

Redaktor naczelny:
Tadeusz Kończyc
Przyjmuje we wtorki
4³⁰ — 6 pp.
Redaktor:
Eugenjusz Świerczewski
Godziny przyjęć
redakcyjnych
od godz. 5 — 6 popoł
Redakcja i Administracja
WARSZAWA,
Złota 58,
tel. 307-30.

COMOEDIA

TYGODNIK

TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:
WILNO, Zawalna 16
m. 10.
LUBLIN, Dolna Panny
Marii 12, m. 22.
LWÓW, Janowska № 24,
I-sze piętro.
KRAKÓW, Al. Krasin-
skiego 21, I piętro.
BIALYSTOK, Lipowa 31
POZNAŃ—Mostowa 16

ZAGRANICĄ:

PARYŻ, (18e), 8, willa
Poissoniere.
NEW-YORK 65 W 8th
street
NEW-YORK CITY.

U progu nowego sezonu teatralnego.

Co mówi dyr. A. Szyfman?

W przyszłym sezonie groziła Teatrowi Polskiemu utrata tak wybitnej siły reżyserskiej, jak L. Schiller, który miał objąć kierownictwo miejskich teatrów lwowskich. Na szczęście jednak rozbiły się pertraktacje lwowskie i p. Schiller pozostaje nadal, ale już nietylko jako reżyser, ale również jako kierownik literacki Teatru Polskiego.

Zadowolony z takiego ukształtowania się sytuacji, przeczuwając, że dzięki osobie p. Schillera Teatr Polski będzie sobie mógł pozwolić na prawdziwie wielki repertuar, prosimy dyr. Szyfmana o wyjawienie nam w ogólnym zarysie planu artystycznego na przyszły sezon.

— Niestety—otrzymujemy odpowiedź — nie panu w tej chwili konkretnego powiedzieć nie mogę. Wyjeżdżam właśnie na urlop i tam dopiero razem z p. Schillerem opracujemy dokładne plany repertuarowe.

Kierunek Teatru Polskiego w swojej głównej zasadniczej linii pozostanie niezmienny, gdyż obok najlepszych i najciekawszych utworów współczesnej literatury tak polskiej, jak i zagranicznej, grany będzie repertuar klasyczny i widowiskowy.

Teatr Mały natomiast przekształca się wyłącznie na teatr komedjowy, a tylko od czasu do czasu wystawimy jakiś utwór kameralny literacki, o ile będzie posiadał takie walory rewelacyjne, jak „Sześć postaci“ Pirandella, lub „Rogacz wspaniały“ Crommelyncka.

Rzecz jasna, że wysiłki nasze pójdą w kierunku podniesienia poziomu artystycznego naszego teatru. W tym celu zaangażowałem prócz reż. L. Schillera, Borowskiego i Węgierki również p. Ryszkowskiego z Łodzi, długoletniego reżysera teatrów poznańskich, a ostatnio Teatru Miejskiego w Łodzi, znanego publiczności warszawskiej z okresu swej współpracy w Teatrze im. Bogusławskiego.

— A jak się przedstawia sprawa zespołu? — zapytujemy w dalszym ciągu.

Personel kobiecy, który dotychczas liczył 22 osoby, zmniejszono do 16-u.

Personel męski, składający się dotychczas z 29 osób, zmniejszony jest o jednego tylko aktora. Wśród nowozaangażowanych znajdujemy dwóch dawnych pracowników Teatru Polskiego, którzy na tej scenie spędzili 10 — 12 lat — Jerzego Leszczyńskiego i Władysława Grabowskiego. Pozatem Adwentowicza z Teatru Łódzkiego pp. Białoszyński i Grolicki, oraz Ryszkowski.

Na zakończenie prosimy p. dyr. Szyfmana o pewne informacje, dotyczące jeszcze bieżącego sezonu.

— Wystawimy w bieżącym sezonie jeszcze dwie sztuki, a mianowicie znanego publiczności warszawskiej „Mandaryna Wu“ i „Pigmalion“ Shawa.

Już w najbliższym czasie rozpoczyna się na nowo występy w Teatrze Małym.

U dyr. Emila Chaberskiego.

— Zasadniczo — informuje nas zapracowany dyr. Chaberski — wszystko już u nas przygotowane do rozpoczęcia nowego sezonu. Wkraczamy więc znacznie wzmocnieni zespołowo pozyskawszy sobie filary „Teatru Ćwiklińskiej i Fertnera“ i ze świadomością, iż musimy nadal być pod względem materialnym samowystarczalni.

Jeśli chodzi o zasadniczą linię repertuarową, będziemy wyłącznie teatrem komedjowym, gdyż skonstatowaliśmy ostatnio pocieszne zjawisko, iż publiczność nie znosi farsy i domaga się pewnej artystycznie wyższej strawy duchowej.

Z polskiego repertuaru pójdą poraz pierwszy:

Wroczyńskiego: „Wywczasy Don Juana“ i

Rapackiego: „Panna z dobrego domu“; wznovione będą:

Krzywoszewskiego: „Kolombina“.

Kozłowskiego: „Polka w Ameryce“ z

Fertnerem w głównej roli

i Kiedrzyńskiego: „Gra sere“.

Z obcego repertuaru:

Schneppfluga (Czech): „Druha młodość“.

Forzano: „Madonna Oretta“.

Carlo Veneziano: „Antenat“.

O'Noll-Corvada (ang.): „W...“.

Ksan Róvacc'a (ang.): „Książę małżonek“ z M. Frenklem, Rózyckim i Ćwiklińską.

Szeues (Węgier): „Nie ożenię się“.

Lac lo Lacatos (węg.): „Trzeba płacić“.

Molnara: Riviera.

Schoenthaus: „Odrodzenie“ z M. Frenklem i Brydzińską.

— A jak się przedstawia sprawa zespołu?

— Jak zaznaczyłem nikogo nie straciłszy, a pozyskaliśmy, prócz wymienionych Ćwiklińskiej i Fertnera również Gellę, Bay-Rydzewskiego, Aleksandrę Leszczyńską, Jana Janusza i asp. Jarockiego. W mej pracy reżyserskiej spodziewam się w okresie, kiedy będę zmuszony pracować w Teatrze Narodowym, pomocy Solskiego i Zelwerowicza. Zaznaczam, że *Marja Brydzińska* pozostaje nadal w teatrze.

— Teatr Letni zdobył sobie w bieżącym sezonie uznanie dzięki swym ulgowym przedstawieniom dla zrzeszeń robotniczych — czy zamierza pan w dalszym ciągu kontynuować tę pożyteczną działalność?

— Rzecz jasna, że tak, postaramy się nawet powiększyć liczbę takich przedstawień zdając sobie sprawę z misji społecznej, jaką w ten sposób spełnimy. Przewidujemy również przedstawienia dla dzieci, gdyż Teatr Letni zdołał sobie już pozyskać sympatje naszych milusińskich „Królową Tatr“ Walewskiego.

— Kiedy nastąpi p. dyrektorze otwarcie nowego sezonu?

— Faktycznie nie robimy żadnej przerwy, rozpoczynamy natomiast teoretycznie nowy sezon z końcem września komedją angielską: „Książę małżonek“.

Widząc, że p. dyr. Chaberski zajmuje również czynne stanowisko w kinematografii polskiej zapytujemy go o jego plany w tej dziedzinie.

— Działalność mą pedagogiczną zarzucałem. Myślę poważnie o zrealizowaniu projektu wytwórni filmowej przy Teatrach Miejskich, który poprzednia Rada Miejska przyjęła. Pozatem nie przewiduję nic konkretnego.

Henad.



„Aktorki“ Krzywoszewskiego w Teatrze Narodowym, scena z aktu III-ego — „Próba Charleston'a“
Pp. Aldona Jasińska, Majdrowiczówna, Zaklicka, Zawadzka i Zelwerowicz.

„Niezwyczajny seans“ w Teatrze Letnim.

Poza kilku nazwiskami poetów, którzy weszli do literatury wszechświatowej, Ameryka, jak wiemy, nie może poszczycić się większym zastępem twórców, którzy mieliby coś istotnego do powiedzenia. Zwłaszcza jej dorobek piśmienniczy w dziedzinie teatru przedstawia się jakościewo bardzo skromnie, te zaś utwory, które w Europie dane nam było oglądać (należy przypuszczać: najlepsze, bo wszak to tylko stanowiłoby rację wystawiania ich tutaj), nie najlepiej świadczą o upodobaniach i artystycznych potrzebach jankesów. Wszystkie one są typowo „amerykańskie“, to znaczy, że odpowiadają naszym o tamtejszym społeczeństwie pojęciach, potwierdzają jednak jednocześnie fakt niezbyt wysokiego stopnia skali umysłowości przeciętnego obywatela Stanów Zjednoczonych i pewnego prymitywizmu, połączonego z naiwnością, jakie cechują ludność rdenną tego najpotężniejszego pod względem ekonomicznym kraju, ludność wszakże najzdrowszą zarazem moralnie i nastroszoną wysoce idealistycznie.

Sluchając sztuk w rodzaju wystawionego przez Teatr Letni „Niezwyczajnego seansu“, R. Vellera, nie możemy zapominać, w jakim środowisku i dla kogo została ona napisana. Jest to, bezwątpienia, okoliczność łagodząca, nie zmienia to jednak faktu, że dla nas Europejczyków sztuki takie są conajmniej zbędne, wybredniejszą bowiem część widzów nie mogą żadną miarą zadowolić, dla reszty zaś (choćby nawet może resztę tę stanowiła większość), są tak samo mało pożądane, jak niepożądana jest wszelkiego rodzaju literatura sensacyjna w rodzaju brukowych opowieści na tle kroniki policyjnej. Rzeczy tych nie można nawet porównywać z belletrystyką Conan Doyle'a, wartość ich bowiem nie jest bynajmniej wyższa, niż „literatury“, która panoszyła się u nas przed dwudziestu laty w formie zeszytów, opowiadających dzieje Nick Carterów i innych tego rodzaju bohaterów.

„Niezwyczajnemu seansowi“ trudno odmówić pewnej zręczności roboty, zręczność ta jednak wciąż płacze się z tak grubą naiwnością, że zapewne tylko prawdziwy Amerykanin może to wszystko strawić. Na scenie drugorzędnej, w słabszym wykonaniu, widowisko byłoby dla Europejczyka nie do wytrzymania. W teatrze Letnim sytuację ratowała reżyserja Emila Chaberskiego doskonała gra i poświęcenie artystów, z pomiędzy których należy wymienić pp.: Broniszównę za doskonale ujęty typ (przypominający nieco rolę Matki w sztuce Pirandella: „Tak jest, jak nam się wydaje“, Rotterową, Lindorfównę, Justjanę, Szarkowskiego i Rapackiego.

„Niezwyczajny seans“ będzie miał zapewne duże powodzenie, bo wśród naszej publiczności dużo jeszcze jest... Amerykanów.

M. R—ski.

Ostatnie nowości
Nakładem F. Hoesicka
„Śladem ostatnich snów“
(II wydanie)
„Ognisko“
Warszawa 1927 r.

